

Rosja uznaje dokumenty donbaskich separatystów

Wojciech Górecki

Na mocy podpisanego 18 lutego przez prezydenta Władimira Putina dekretu Federacja Rosyjska uznała dokumenty wydawane przez władze „republik ludowych” zamieszkującym je obywatelom Ukrainy i bezpaństwowcom. Dekret objął: dowody tożsamości, dokumenty potwierdzające wykształcenie i/lub kwalifikacje, akty stanu cywilnego oraz dowody i znaki rejestracyjne pojazdów. W dekreście podkreśla się humanitarny aspekt regulacji, a także ich tymczasowy charakter: mają obowiązywać do czasu politycznego uregulowania sytuacji w Donbasie „na bazie porozumień mińskich”. Nazwy „republik ludowych” nie padają, mowa jest o „określonych rejonach obwodów donieckiego i ługańskiego Ukrainy”. Dekret spotkał się z ostrą krytyką ze strony przedstawicieli Ukrainy, USA, Francji i Niemiec, według których stoi on w sprzeczności z porozumieniami z Mińska, stawia Rosję w pozycji strony konfliktu i może zapowiadać uznanie przez nią niepodległości tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych.

Komentarz

- Rosja wprowadziła regulacje jednostronnie, bez uzgodnienia czy konsultacji z pozostałymi państwami formatu normandzkiego. Jak się wydaje, niezależnie od rzeczywistych powodów humanitarnych, a także propagandowych (sygnał dla mieszkańców „DRL” i „ŁRL”, że mogą liczyć na Moskwę), głównym celem przyjęcia dekretu była chęć poszerzenia własnego pola manewru oraz zwiększenie nacisku na Berlin i Paryż – a pośrednio na Kijów – aby wymusić korzystne dla siebie rozwiązanie konfliktu (przeprowadzenie w okupowanej części Donbasu wyborów i legitymizację lojalnych wobec siebie elit „republik ludowych” w ramach państwa ukraińskiego). Dekret zwiększa niepewność co do intencji i dalszych planów Moskwy. Stwarza z jednej strony wrażenie, że Rosja nie wyklucza uznania niepodległości „DRL” i „ŁRL” (przez analogię z Abchazją i Osetią Południową), z drugiej – że może rozważać zamrożenie konfliktu na wzór Naddniestrza.
- Władimir Putin podpisał dekret w trakcie trwania Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, podczas której doszło do spotkania szefów dyplomacji państw formatu normandzkiego. Okoliczność ta – jak również fakt, że regulacje weszły w życie krótko po zakończeniu intensywnych walk pomiędzy separatystami a siłami ukraińskimi w okolicach Awdijiwki – wzmocniła wrażenie nacisku Moskwy na państwa zachodnie w sprawie Donbasu. W obecnej sytuacji międzynarodowej (nowa administracja w USA, zbliżające się wybory we Francji i Niemczech) nie można wykluczyć, że Moskwa będzie

testować reakcję zachodnich przywódców, prowadząc politykę faktów dokonanych.

- Moskwa nie wydaje mieszkańcom „DRL” i „ŁRL” rosyjskich paszportów, jak miało to miejsce w Abchazji i Osetii Południowej, a także w Naddniestrzu. Wynika to zapewne z obawy przed rozszerzeniem sankcji. Ponadto konieczność pełnego finansowania kolejnych potencjalnych parapaństw byłaby zbyt dużym obciążeniem. Moskwa utrzymuje z „republikami ludowymi” intensywne stosunki gospodarcze: w 2016 roku Gazprom miał im dostarczyć 2,39 mld m³ gazu (należności domaga się od Kijowa), a rosyjskie firmy sprzedają na te tereny na zasadach komercyjnych żywność (uwzględnianą w rosyjskich statystykach jako wymiana handlowa z Ukrainą). Znaczenie tych relacji będzie rosnąć w razie uszczelnienia blokady „DRL” i „ŁRL” (od końca stycznia ukraińscy aktywiści blokują przejazdy pociągów z węglem).